TYGODNIK
ROLNICZO-TECHNOLOGICZNY,
POŚWIĘCONY SZCZEGÓLNIEJ
PRAKTYCZNYM POSTĘPOM GOSPODARSTWA WIEJSKIEGO.

Sprawdzaj, a co dobre zatrzymuj.

№ 10. *Rok Piętnasty.* NOWEJ SERYI ROK 5ty. *Dnia* 5 *Marca* 1849 *r.*

Spis rzeczy: Rolnictwo: O wałku, jego użyciu, korzyściach i różnych gatunkach. (Dalszy ciąg). — Uprawa roślin: O wyradzaniu się ziarna. — Gospodarstwo ogólne: Praktyczne porównanie kosztów młocki ręcznéj z młocką machinową. — Wiadomości krajowe. Z Kommissyi Rządowéj Spraw Wewnętrznych i Duchownych.

Rolnictwo.

O wałku, jego użyciu, korzyściach i różnych gatunkach.

(Dalszy ciąg).

Obecnie mamy znaczną liczbę różnego kształtu wałków. Podług ich formy dzielić je można:

I. Na zupełne gładkie cylindry; które się znowu dzielą:

a. na proste, składające się z jednego cylindra,

b. na złożone, czyli takie, gdzie 2—3 cylindry obracają się w koło jednéj wspólnéj osi niezależnie jeden od drugiego.

c. na podwójne wałki, gdzie każdy wałek obraca się na swéj własnéj osi, połączone zaś są z sobą za pomocą stosownego wiązania.

II. Ostrokątne i żłobkowane, które zamiast kształtu cylindrowego, mają kształt regularnego wielostronnego prizmu. (Wszakże i wałki żłobkowane, uważane być winny za prizmy z bardzo wielu bokami).

III. Wałki wklęsłe i wypukłe.

IV. Wałki tarczowe, albo kołkowate.

V. Wałki szpuntowane i kolcowe, to jest, wałki drewniane cylindrowe, nabijane ostremi kolcami, lub przytępionemi szpuntami, albo też klinami.

Wałki robione są z drzewa, żelaza lub kamienia. Do wałkow drewnianych czyli niewydrążonych, biorą klocki z drzewa twardego, ciężkiego i trwałego. Na pierwszeństwo zasługują tu, wiąz, buk i dąb. Tylko w razie braku pierwszych gatunków drzewa, robią się z lżejszego i mniéj trwałego; np. sosnowe, osinowe i t. p. W tym razie, aby im nadać większą trwałość i wagę, obijają się grubemi żelaznemi obręczami. W każdym zaś razie, ich końce winny być ściągnięte mocnemi żelaznemi obręczami.

O wiele stosowniejsze od drewnianych są wałki z żelaza lanego. Wprawdzie są droższe od pierwszych, lecz z czasem przewyżka ta z górą się zwraca, przez większą ich trwałość, oraz lżejszą i lepszą pracę. Z użycie bowiem wałków drewnianych jest bardzo wielkie i niejednostajne; zwykle, o wiele wcześniéj wycierają się

w środku niźli przy końcach i przy obręczach, a to tak dalece, iż wałek drewniany cylindrowy, używany czas niejaki, zupełnie utraca równość powierzchni, a następnie staje się całkiem niezdatnym.

To wszakże nie ma miejsca w wałkach żelaznych: bo najprzód zużywa się powierzchnia jednostajnie na każdym punkcie; powtóre zużywa się tak mało, iż jeden żelazny wałek, przetrwa bez wątpienia 3—4-ry drewniane. Że wałki żelazne nie z jednéj robione są sztuki, lecz raczéj w środku wydrążone, rozumie się samo z siebie; jakoteż to, że ich ciężar i trwałość od grubości ich powierzchni czyli obwodu zawisła.

Bywają też wałki złożone z żelaza i drzewa; a mianowicie, cylindry drewniane, obijają się grubemi żelaznemi blachami. Że są tańsze od żelaznych nie ulega wątpliwości, ich trwałość zaś, zawisła od grubości blachy.

W zwyczajnych stosunkach gospodarskich, a raczéj na rolę zwyczajniéj się trafiającą, mało są używane wałki kamienne. Tylko na grunta iłowate, podczas posuchy łatwo w twarde bryły spiekające się, wałki te są rzeczywiście stosowne; dla tego, gospodarze angielscy przekładają je na ten przypadek, nad wszystkie inne. Aby zaś celowi zupełnie odpowiedziały, winny być cięższe od innych. Używają się na te wałki kamienie niezbyt miękkie, gdyżby się szybko zużyły; lecz też ani za nadto twarde do obrabiania. Najlepsze są twarde wapienne nieszczeliste.

Konstrukcya zwyczajnych gładkich wałków nie jest wcale trudna; robione przecież być winny z największą akuratnością i starannością; inaczéj skutek ich będzie nierówny i utrudzony. W konstrukcyi tychże wałków na to najwięcej uważać należy, ażeby każdy punkt ich długości zarówno ziemię naciskał; kulając się bowiem po niéj w ten sposób, iż jeden koniec zbytecznie ziemię ciśnie, a drugi zaledwie jéj dotyka, i skutek nieodpowie celowi, i praca będzie utrudzona. Aby tego uniknąć, potrzeba iżby oś wałka tworzyła z powierzchnią ziemi dwie całkiem równoległe linie.

W robieniu wałka z jakiegobądź materyału, najważniejszém jest przyzwoite zastosowanie jego wagi do celu, do jakiego ma służyć; (że te cele są nader różne, już wyżéj powiedzieliśmy); wszakże jedynie od tego zawisł jego zły lub dobry skutek; jeżeli bowiem będzie zbyt ciężki, nie już tylko na próżno zużyje więcéj siły pociągowéj, ale nadto zbytecznie ziemię stłoczy; będąc zaś za nadto lekki; nieodpowi celowi.

Stopień ciśnienia wałka zawisł szczególniéj od tego, czyli ciężkość jego stanowi *grubość* lub *długość* cylindra. Przy jednakowéj ciężkości ostatniego, skutek będzie inny przy większéj długości cylindra, a inny gdy taż ciężkość na większéj grubości onegoż z koncentrowaną zostanie. Dla tego, przy konstrukcyi wałków, ich stosunek pomiędzy długością a grubością cylindra szczególniéj na uwadze mieć wypada. Zachodzi teraz pytanie: Które wałki lepiéj celowi odpowiadają: te których *dany ciężar* stanowi *długość*, lub te, w których od grubości cylindra zależy.?

Dawniéj, niemal ogólnie dawano pod tym względem pierwszeństwo długim wałkom, i to z następujących przyczyn:

1. Że długim wałkiem, w danym czasie, więcéj można wykonać pracy, aniżeli krótkim téj samćj wagi.

2. Że krótkie wałki bardziéj ziemię stłaczają aniżeli potrzeba, ponieważ ich ciężar kocentruje się na małéj przestrzeni.

3. Wałki cieńsze lecz dłuższe, mianowicie drewniane, mniéj kosztują od krótkich a grubych; zresztą, często nawet klocki bardzo grube, trudne są do nabycia.

Wszystkie te trzy zalety długich wałków, są tylko pozorne, więcej na przesądzie niźli na wyrozumowaniu ugruntowane. I tak, *co do pierwszego*. Rzecz udowodniona, iż im większa jest średnica, jakiegobądź kulającego się ciała, tém mniéj wymaga siły do poruszania. Zatém, im

wałek grubszy w stosunku długości, tém łatwiéj i prędzéj się obraca od dłuższego; ma się rozumiéć, jednéj i téj saméj co pierwszy wagi ale mniejszéj średnicy. A zatém, więcéj można wykonać pracy w danym czasie, a przytém zmniéjszém natężeniem konia krótszym a grubszym, a niżeli dłuższym a cieńszym wałkiem.

Co do drugiego. I ten punkt upada gdy zważymy iż waga wałka krótkiego całkiem od naszéj woli zależy; albowiem, wszakże może on być robiony nie tylko z całych kloców ale i w środku wydrążony.

Co do trzeciego. Pewna że wałki krótsze lecz grubsze, są nieco droższe od cieńszych ale dłuższych. Nigdy przecież różnica nie jest tak wielka, by mogła zrażać od zaprowadzenia pierwszych; a tém bardziéj, kiedy lepszy ich skutek, a prócz tego ulga w pociągu, w jednym nawet roku, z górą przewyżkę te płacą.

Do tego dodać jeszcze wypada znaczne wady wałków długich; a mianowicie: ciężar ich dzieli się na wiele punktów; zatém skutek musi tu być słabszy od wałka krótkiego, téj saméj wagi. Nadto, wałki długie i ztąd jeszcze są mniéj dogodne: że nie tyle da się niemi urównać grunta nierówne, jak wałkami krótkiemi; nakoniec na zakrętach, wałki długie nadzwyczajnie utrudniają robotę.

Co do wagi czyli ciężkości wałków, ta stosować się winna jak się to z powyższego okazuje, do gatunku gruntu i celu, jaki sobie z wałkowania zamierzamy; a że te są nader różne, przeto trudno na każdy przypadek oznaczyć wagę wałka. W ogólności zaś tyle powiedzieć można, iż kiedy dawniéj gospodarze uważali 3—4 cent., za bardzo dostateczną wagę wałka, dziś, używają w Angli ważących 25—30 cent., prawda iż ostatnie służą tylko do rozbijania brył na gruntach najmocniejszych, jak to wyżéj powiedzieliśmy; jednakowoż, do zwyczajnych prac są obecnie używane o wiele cięższe niż dawniéj. Zresztą, jak wszędzie i tu środek zachować należy. Wałki bowiem za nadto cięższe, prócz większéj siły pociągowéj którą daremnie z używają, ztąd stać się mogą szkodliwemi, iż zbytecznie ziemię utłaczając, wstrzymują wschodzenie nasion będąc użyte do ich przykrycia; albo gniotą za nadto, a nawet rozdzierają młode rośliny ozime i jarzynne, zamiast otulania ich świeżą ziemią (6. str. 72). Natomiast wałki zbyt lekkie, mało-co, lub wcale celowi nieodpowiadają.

W każdém gospodarstwie być winny wałki rozmaitéj średnicy i wagi, aby mogły służyć do rozmaitych robót; wałki lżejsze używane bywają do przykrywania zasiewów i wałkowania na wiosnę oziminy lub jarzyny; cięższe do łąk, a najcięższe do wytępiania w roli różnego robactwa i utłaczania gruntu za nadto pulchnego.

Z opisu ogólniéj używanych w Anglii wałków (rycinami objaśnionego), który przy końcu niniejszego artykułu zamieścimy, powziąść będzie można dość wyraźne wyobrażenie ich budowy i przyrządzenia do zaprzęgu.

Wałek wymaga znacznie mniéj siły pociągowéj od każdego innego narzędzia rolniczego; do lżejszych zaprzęgają jednego konia lub wołu, a do najcięższych jednę parę.

(Dalszy ciąg w nast. nrze).

Uprawa roślin.

O wyradzaniu się roślin.

Od dawnych już czasów bardzo wiele mówiono i pisano o tym przedmiocie, zaiste równie dla botaniki i fizyologii roślinnéj ciekawym, jak dla rolnika ważnym. Dowodzenia uczonych, zwykle na dotychczasowéj znajomości fizyologii roślinnéj, oparte, tak dalece są w sprzeczności z wypadkami w praktyce otrzymywanemi, iż czas jest, wyjaśnić ostatnie, i starać się poznać pra-

wa, jakie natura co do wyradzania się roślin zachowuje. Tę pracę podjął obecnie Dr. *Hornschuch*, i wypadki swych spostrzeżeń i doświadczeń praktycznych gospodarzy, opisał w dziełku: »*Über Ausartung der pflanzen. Regensburg* 1848.

Wymienia w nim (od str. 3 do 54) znaczną liczbę przypadków wyradzania się różnych roślin, poświadczonych przez wiary godnych agronomów.

Dziełko to, rzeczywiście nader ważne, wyjdzie wkrótce z pod prassy w polskim przekładzie. Tymczasem, dla nadania rzeczy téj większéj ważności, zamieszczamy tu nader w téj mierze ciekawe uwagi Sz. naszego ziomka, podpisującego się w *Rocznikach Gospodarstwa Krajowego*. T. P., z tegoż pisma wyjęte.

Każdy rolnik doświadczył nieraz, mówi p. T. P., jak w pewnych gruntach zasiane ziarno wyradza się. Z innych stron sprowadzona najbielsza pszenica, po jednym roku zczerwienieje; zachwalone nasienie egipskiego żyta, sybirskiego jęczmienia, australskiéj pszenicy na naszéj roli i w naszym klimacie, wnet się zamieniają na zwyczajne żyto, jęczmień lub pszenicę. Nie dość na tém, niekiedy zupełnie inne rośliny wyrosną, niż te co zasiane były, i spodziewane legalne plony zagłuszą. I tak, ktokolwiek na zwożnym piasku sieje owies lub tatarkę, choćby też najstaranniéj wyczyścił nasienie, może być pewnym, iż ognicha, któréj nie zasiał i któréj wcale sobie nie życzy, jak najbujniéj się rozkrzewi i czasem zupełnie przytłumi owies i tatarkę. A kto na sapach uprawia oziminę, jakże często w jéj miejscu sprząta miotłę i stokłosę.

To ostatnie doświadczenie, do tego na wielką skalę, a tém samém na wielkie moje zmartwienie, kilkakrotnie mi się powtarzało w Praszce, w piérwszych latach mego gospodarstwa. Pocieszała mię nieco myśl, że w Piśmie świętém czytamy przypowieść o gospodarzu co zasiał pszenicę, i o złym człowieku, co do niéj miał domieszać kąkolu. Otóż u mnie do najstaranniéj wymłynkowanego żyta, zdawało się, że zły człowiek zwykł był mieszać stokłosę czyli kostrzewę, gdyż w jesieni całe pole tą rośliną było pokryte do tego stopnia, iż już zaczynałem rozmyślać, żeby się nie pasować z przyrodzeniem, po prostu uprawiać kostrzewę, i choć tym sposobem miéć pożytek z roli. Jednakże, w miarę jak pola moje nizkie i wilgotne rowami i bruzdnicami obsuszałem, zły człowiek przestał mi dokuczać, i po kilku latach nie odmieniając ziarna, zupełnię w zbożach pozbyłem się kostrzewy. Lecz chcąc dociec istotnéj przyczyny tego fenomenu, porównywając zdania naturalistów z wypadkami własnego doświadczenia, lub przez innych podanemi, natrafiłem na tak szczególne spostrzeżenia, iż może nie będzie bez zajęcia udzielić je moim współpracownikom.

Włościanie nasi twierdzą i wierzą głęboko, że ziarno wyradza się, że w pewnych okolicznościach może się żyto przemienić na kostrzewę i nawzajem. Naturaliści najwyraźniéj temu zaprzeczają. Lecz czy podobna zaprzeczyć oczywistym faktom? Cóż np. powiedziéć, kiedy komu pokażą działek oziminy, który właściciel obsiał nie żytem ale kostrzewą, bo w roku zeszłym mokrym, samą niemal sprzątał kostrzewę, a który właśnie jak najbujniejszym i najczyściejszym żytem porasta; a że to się często zdarza, kto się chce o tém przekonać, niech pogada z wieluńskim włościaninem, lub niech sam w Wieluńskiem sprobuje.

Lecz podobnych fenomenów jest więcéj w naturze, które zdają się przemawiać za chłopskim zabobonem. Naprzykład, nie jeden doświadczył, że zebrane nasienie z ziemniaków, i to z jednego tylko gatunku i zasiane w ogrodzie, wydaje kilkanaście gatunków i odmian. Jest także odmiana rzepy podługowatéj, bardzo smacznéj do jadła, rosnącéj w okolicéj Teltów w Prusach, i ztąd nazwanéj Teltowrüben, któréj dotąd gdzieindziéj nikt nie mógł otrzymać, gdyż zasiana na każdym innym gruncie, wnet się wyradza i na inną zamienia. Już dwa te gatunki są skazówką, jak przy tém samém nasieniu wielkim jest wpływ

zewnętrznych okoliczności na wyrodzenie się ziarna. Wprawdzie dotąd była tylko mowa o odmianach téj samej rośliny, nie zaś o przekształceniu na inną, lecz są fenomena co za tą możnością przemawiają, i to w zbożach, trawach, a nawet i drzewach.

W niejedném miejscu spotykamy las sosnowy, co się podszywa nie sosniną lecz gąszczami świerczyny lub dębiny; w innych dębowy, pod którym znowu rośnie leszczyna. Nieraz wśród lasu iglastego wycięta poręba, porasta jak na złość liściastemi krzewy, choć tych krzewów nigdzie niéma w blizkości (a). Na Białéj Rusi, gdziekolwiek działek roli, choć w środku rozległych pól położony, lat parę zostanie odłogiem, wnet się pokrywa gęstym brzozowym i sosnowym zarostem. Według zwyczajnego tłumaczenia, wiatr i ptaki przynoszą nasienie, lecz trzeba przyznać, że chyba robią na złość, kiedy w lesie sosnowym nie roznoszą sosnowego, w dębowym żołędzi, ale właśnie inne nasiona, i to zdaleka, często muszą sprowadzać. Niedość na tém, wiadomo, że w odwiecznych puszczach Ameryki północnéj nie było nigdzie osiczyny. Tymczasem przy karczowaniu i wypalaniu tych lasów, spostrzeżono, że na wypaleniskach stale puszczała się osiczyna tak gęsta, jakby umyślnie była zasianą. Zkąd się mogło wziąć jéj nasienie? czy mogły wiatry przenieść je przez ocean? czy godzi się przypuścić, że ptaki z Europy w dziobach je przenoszą, i jakby nauczone, nie gdzieindziéj tylko na wypaleniskach składają? Takie twierdzenia zbyt są śmieszne, żeby na nie odpowiadać trzeba.

Lecz i w moim lesie podobne uczyniłem spostrzeżenia. W porębach w których obrabiano budulec i stawiano sągi, w następnym roku po zabraniu drzewa, każde miejsce, w którém poprzednio kloc leżał lub sąg był ułożony, najwyraźniéj dało się rozpoznać po bujnych kępach rdestu, któréj to rośliny zresztą w lesie trudno gdzie napotkać. Czyż wiatry przyniosły nasienie? lecz dla czegóż je złożyły właśnie pod leżącym kłocem, a nie obok, gdzie nic nie przeszkadzało? W innych miejscach kowal węgle wypalał, i na wypaleniskach już nie było rdestu, ale za to oset i gatunki wyczki czerwono kwitnącéj. Uważałem także, że w miarę jak poręba się odsłaniała, i słońce więcéj miało przystępu, zaczęły się rozkrzewiać, jakby umyślnie zasadzone maliny, gdy przedtém w tych miejscach i w bok stojącym gęstym lesie, ani śladu malin nie było.

Następnie uważałem przy urządzeniu łąk polewanych, iż nieraz łąka, która przedtém sam mech od wieków rodziła, zaraz w pierwszym roku po osuszeniu i polaniu, zaczęła się pokrywać koniczyną, miodówką, brzanką i innemi najcelniejszemi trawami.

Naturaliści tłumacząc te wypadki, przypuszczają, że w ziemi znajdują się zawsze ziarna rozlicznych roślin, które nawet od kilka wieków mogą leżéć bezczynnie, dopiéro gdy zajdą okoliczności przyjazne ich rozwinięciu, występują do życia; lecz gdyby tak było, toć przecie przyglądając się ziemi z blizka, możnaby w niéj znaleźć te ziarna, zwłaszcza gdy niektóre z nich dosyć są wyraźne, np. wyka, kostrzewa, oset, a cóż dopiéro żołądź i t. p. Prócz tego tłumaczenie to nie da się do wszystkich wypadków w żaden sposób zastosować.

Naprzykład, uważałem w mojéj cukrowni, że przy bieleniu cukru, wyrobiwszy glinę i nalawszy na skrystalizowaną głowę, gdy wilgoć z gliny weszła w cukier, a sama glina utworzyła jakby placek, na wierzchu cukru leżący; podnosząc ten placek, cała jego spodnia powierzchnia i górna cukru, pokrytemi były wyraźnym mchem, zwykle czerwono-brunatnym, a niekiedy zielonym. W cukrowni Chrząstów nie było tego wypadku, przecie myśmy w Praszce używali nie miejscowéj lecz chrząstowskiéj gliny. Więcéj powiem, téż

(a) Sąsiad mój p. Henryk Mączyński zapewnił mnie, że u jego ojca w Miedznie, po wycięciu sosniny, cała poręba pokryła się najgęstszą lipiną, choć las w téj stronie wcale starych lip nie ma. Lipina ta po kilku latach wyschła, i ustąpiła znowu miejsca iglastemu zarostowi.

same placki zebrane z form, wysuszone w bardzo wysokiéj temperaturze, utłuczone, wymyte i znowu na świeże formy nalane, tak jak pierwéj, tym samym mchem się pokrywały. Gdzie tu był zaród nasienia téj rośliny? czy w glinie? dla czegoż w Chrząstowie nie chciał się rozwinąć? Jakżeż zresztą przypuścić można, że suszenie w piecu nie zniszczyło wszelkich zarodów roślinności? Czy w cukrze? lecz cukier jest produktem chemicznym, jakżeż sok buraczany, kilkakrotnie przegotowany, mógłby zachować w sobie nietknięte, nienaruszone zarody roślinności?

Daléj uważałem w izbie, gdzie się odbywa wymaczanie buraków, gdzie zatém wiele pary i wysoka temperatura, że belki schody i ramy od okien, pokrywają się najdziwaczniejszemi grzybami. Jakieś niby gwiazdy, niby liście, niby kwiaty na łodygach i t. p., a co szczególniejsza, iż całkiem inne rosną na sosnowém, inne na dębowém drzewie.

Ztąd wniosek, że cała familia mchów, pleśni i grzybów, może powstać i rość bez nasienia, co wielokrotnie stwierdzają spostrzeżenia, a między niemi to znane ogrodnikom doświadczenie, że chcąc mieć obficie pieczarki, dosyć w piwnicy zasiać sér z krowieńcem. Czyż w sérze, czyż w krowieńcu jest nasienie pieczarki? Zdaje się przeto nie ulegać wątpliwości, że co do mchów i grzybów, gdzie tylko części składowe tych roślin są nagromadzone, i zajdą właściwie okoliczności ciepła i wilgoci, wnet siła żywotna, wegietalna, ukryta niejako w każdéj cząstce materyi, chwyta te pierwiastki, łączy je z sobą, i bezpośrednio bez potrzeby nasienia, bez potrzeby utworzonego zarodu, sama utworzy ten zaród mchu lub grzyba.

(Dokończenie w nast. nrze).

Gospodarstwo ogólne.

Praktyczne porównanie kosztów młocki ręcznéj, z młocką machinową.

Lubo na pierwszy rzut oka widzieć można, że młocarnie o wiele są korzystniejsze od młocki ręcznéj, nawykniony przecież do poddawania każdéj czynności, jak to mówią, *pod kretkę* i wyrozumowanie, te dwie najpewniejsze ich powodzenia rękojmię, uczyniłem następujące porównawcze doświadczenie, aby się przekonać liczebnie o zachodzącym stosunku korzyści: pomiędzy młocką ręczną a machinową.

Do doświadczenia tego przeznaczyłem 50 kóp owsa, zebranego z jednego i tego samego pola, przy jednych i tych samych atmosferycznych stosunkach. Ponieważ owies ten jeszcze przed zbiorem był przeznaczony na doświadczenie w mowie będące, przeto podczas wiązania go, na jednakową grubość snopów, największe dawałem baczenie. Z tych więc 50 kóp, przeznaczyłem połowę czyli 25 pod cepy, a drugą połowę na młocarnię.

Młocarnia skończyła swą czynność w jednym dniu, a mianowicie w ciągu 9 godzin. Użyłem przytém:

3 konie; dziennie po 15 srg. czyni	tal. 1	srg. 15.
1. Chłopak do pogania koni............	—	3.
2. Robotników do nakładania, i t. d...	—	12.
7 Kobiét do wywięzywania słomy, jéj odnoszenia i t. p. po 4 sgr. dziennie........................	—	28.
Oléj do smarowania młocarni............	—	1.
Procent od będącego w młocarni kapitału, (wynoszącego u mnie 240 tal.), procent od jéj z używania i t. d. ogółem dziennie........................	—	5.
Razem	tal. 3	srg. 4.

Z 25 kóp owsa na młocarni wymłoconego, było 150 szefli; zatém omłot 1 szefla kosztował mnie $6\frac{1}{2}$ feniga.

Do wymłocenia drugiéj połowy owsa, użyłem 4 młocków. Do omłocenia 25 kóp owsa, potrzebowali dni $6\frac{1}{4}$, pracując dziennie jak młocarnia, 9 godz.

Omłocone z 25 kóp $143\frac{5}{8}$ szefli owsa; zatém $6\frac{3}{8}$ szef. mniéj niźli na młocarni. Młockowie pobierali 16ty szefel. Zatém otrzymali od 143 szefli, 9 szefli, licząc szefel po srg. 15, czyni tal. 4 srg., 5; czyli po $9\frac{1}{2}$ feniga od szefla; zatém o $3\frac{1}{5}$ feniga więcéj na każdym szeflu, aniżeli przy młocce machinowéj. Dodajmy do tego że młocka ręczna wydała $6\frac{3}{8}$ szefli mniéj ziarna, czyli obliczając na pieniądze, 3 tal. 4 srg., tedy młocka ręczna kosztowała mnie 4 tal. 16 srg. więcéj niźli machinowa.

Lecz pomińmy już ubytek ziarna, a liczmy tylko dzienną oszczędność młocki machinowéj w porównaniu do ręcznéj, wynoszącą 1 tal. 12 srg., tedy, przyjmując 100 dni młocki, wynosi takowa tal. 140. A że młocarnia kosztowała mnie 240 tal., przeto widoczna, iż mniéj jak w 3 latach całkiem się zapłaci; nie licząc korzyści z dokładniejszego wymłotu; policzywszy go zaś, wszakże już w jednym roku miałbym zwrócony cały wydatek na młocarnię.

Teraz dodajmy do tego niedogodności jakie pociąga za sobą młocka ręczna, a mianowicie: w mojéj okolicy, (w Prusach).

1. Z powodu zakładania kolei żelaznych, nie tylko wiele rąk utraca rolnictwo, ale nadto cena pracy znacznie się podniosła.

2. Jeżeli młockowie nie są dobrze dozorowani, bardzo wiele ziarna w słomie zostawiają; w ogólności zaś, nigdy tak zupełnie nie wymłacają jak dobra młocarnia; o czém w powyżéj opisaném doświadczeniu miałem sposobność się przekonać; gdyż na dozorze zaiste nie zbywało, a przecież ubytek ziarna był dość znaczny.

3. Za pomocą młocarni, możemy korzystać z chwilowo znacznego podwyższenia cen zboża; i to w wysokim stopniu, gdyż w razie potrzeby, zamiast pracowania na niéj 9 godzin; możemy blizko raz jeszcze tyle dziennie w ruchu ją trzymać. Wszakże częstokroć nieobliczone przynieść to może korzyści; przeciwnie zaś, obywając się tylko ręczną młocką, nigdy na takowe liczyć nie możemy.

Z powyższego widocznie się okazują wielkie korzyści z zaprowadzenia młocarń, a mianowicie w wielkich gospodarstwach; owszém, śmiało można utrzymywać, iż kapitał umieszczony w dobréj młocarni, wyżéj się częstokroć procentuje, aniżeli będąc w ręku najbieglejszego, a zarazem najmniéj sumiennego lichwiarza.

Agricola.

Wiadomości krajowe.

Kommissya Rządowa Spraw Wewnętrznych i Duchownych.

Zaraza bydlęca Księgosuszem zwana, panując w Królestwie Polskiém przez przeciąg lat kilku i znaczne w inwentarzach krajowych zrządziwszy szkody, obecnie objawiła się we wsiach: Kadłubku powiecie Radomskim, Łomiankach powiecie Warszawskim i gminie Pogorzél powiecie Stanisławowskim.

Wszelkie środki dla uśmierzenia w powyższych miejscach księgosuszu, oraz żeby zapobiedz jego rozszerzaniu się już przedsięwzięte zostały. Pragnąc wszakże pewniejszy osiągnąć skutek swych zarządzeń. Kommissya Rządowa Spraw Wewnętrznych i Duchownych, uważa za potrzebne podać do wiadomości powszechnéj następujące ostrzeżenia.

Zaraza na bydło księgosusz (pestis bovum) najzjadliwsza ze wszystkich chorób tego rodzaju, jakkolwiek pojawia się tylko pierwiastkowo na bydle stepowem, łatwo jednak przenoszoną by-

wa z miejsca na miejsca. Dla uniknienia zgubnych jéj następstw nie należy uciekać się do żadnych środków sekretnych, do lekarstw i profilektyków, ale jedynie starać się o to, aby uchronić bydło zdrowe od wszelkiéj styczności bezpośredniéj lub pośredniéj z bydłem chorém, lub o chorobę podejrzaném; a najbardziéj z bydłem świeżo sprowadzoném, nie wiadomego stanu zdrowia. W ogólności zaś należy utrzymywać bydło w taki sposób, aby do niego nie miało przystępu nic zgoła, coby mogło pochodzić z miejsc obcych, a tém bardziéj zarażonych; albowiem nie tylko ludzie, ale nadto psy, owce, konie, i t. d. łatwo chorobę przenieść mogą.

W razie zjawienia się choroby jakiéjbądź między bydłem, chociażby ona nie była księgosuszem: to jest, jeżeliby się pomiędzy inwentarzem okazały sztuki tracące apetyt, kaszlące, lub mające biegunkę, obowiązany jest każdy właściciel, oddzielić przedewszystkiém sztuki zdrowe od chorych i natychmiast dać znać najbliższéj władzy miejscowéj, dla przedsięwzięcia potrzebnych środków i uzyskania pomocy lekarza.

Ostróżności jakie przedsięwzięte być winny dla zapobieżenia zjawienia się zarazy, jako też w celu jéj uśmierzenia, wskazane są w ustawie Policyi Weterynaryjnéj w §§. od 64 do 108. Ścisłe wykonywanie tych przepisów, świętym jest obowiązkiem tak władz wykonawczych, jako też i mieszkańców kraju, albowiem nie tylko nakazują im to obowiązki ich powołania, prawo i osobista odpowiedzialność, w podobnych razach kodexem karnym zastrzeżona, ale nadto własne i sąsiadów ich dobro.

Nadto, w razie zjawienia się między bydłem księgosuszu, aby uchronić cały inwentarz od upadku, najskuteczniejszém jest: zabijanie chorych, jako też obok nich stojących; zagrzebywanie ubitych sztuk wraz z nacinaną skórą, do dołów głębokich, oraz oczyszczenie po nich stanowisk, według zasad ustawy policyi Weterynaryjnéj. Tym sposobem często bardzo zaraza od razu przytłumianą bywa, i właściciele stratą kilku sztuk bydła, okupując ocalenie reszty inwentarza, uchraniają się od strat daleko znaczniejszych, jakieby bez téj ofiary ponieść musieli.

W końcu Kommissya Rządowa wiadomo czyni, że z powodu panowania zarazy podobnéj, w kilku mianowicie miejscach Gubernii Wołyńskiéj poleconém zostało lekarzowi przy kwarantennie w Włodawie.

1. Aby bydło pędzone z Rossyi, które opatrzone będzie w świadectwo, że nie pochodzi z miéjsca dotkniętego zarazą, że w drodze przez miéjsca zarażone nie przechodziło, i że nie było żadnych okoliczności ściągających podejrzenie o tajeniu zarazy w trzodzie; zatrzymywane było stosownie do §. 398 ustawy policyi Weterynaryjnéj na granicy w miejscu obserwacyjném, przez godzin 48 pod bacznym dozorem lekarza; a nadto izby właściciele zobowiązani zostali do poddania swego bydła powtórnie rewizyi w dwóch pierwszych miastach, położonych na trakcie, w których zamieszkuje lekarz rządowy.

2. Jeżeli przy rewizyi bydła postrzeżoną zostanie sprzeczność w świadectwie zdrowia co do liczby sztuk, lub jeżeli właściciele świadectw zupełnie nie przedstawią, oraz jeżeli bydło przechodziło przez miejsca dotknięte zarazą, w takim razie bydło to pozostawiać powinno na obserwacyi przez dni 14 stosownie do §. 399 powołanéj ustawy.

3. Gdyby zaś podczas zatrzymywanie w kwarantannie pomiędzy bydłem pędzoném okazała się zaraza, w takim razie bydło to, jak również bydło prowadzone z miejsc dotkniętych zarazą, i wszystkie surowe produkta zwierzęce z miejsc takich przywożone, w myśl § 55 i 397 w mowie będących przepisów, wcale do kraju tutejszego wpuszczonemi być nie mają.

Redaktor N. Kurowski.—Główny Kantor przy ulicy Podwal Nr. 519.